Nazwisko JASTRZĘBSKA

Imiona EWA **Pseudonim** .....

Z domu NARKIEWSKA

Data urodzenia 21.10.1934 **Miejscowość, kraj** Kijki

Data śmierci 3.6.2001 **Miejscowość, kraj** Chicago, USA

Lat życia 66

Adres cmentarza .....

.....

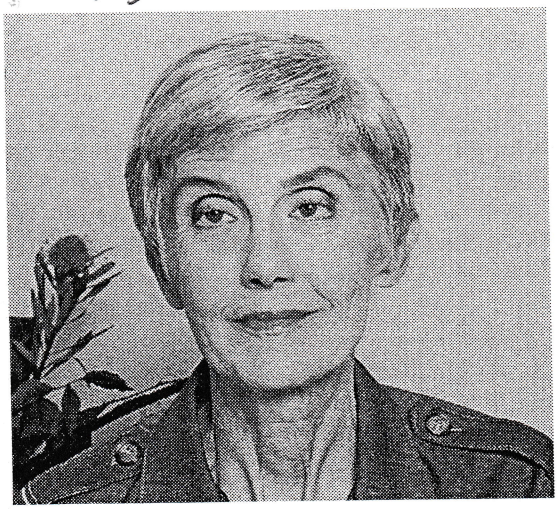
Źródła: „Kręcek" Nr 233 2001

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Wszechek Nr. 233 R. 2001



HARCMISTRZYNI

EWA JASTRZĘBSKA

NEE NAROLEWSKA

21.X.1934 - 3.VI.2001

Ewa była zawsze zajęta. Zaczynała dzień bardzo wcześnie od biegu w pobliżu swojego domu, czy spaceru "na ptaszki". Na obozach wracała na pobudkę, by przy śniadaniu opowiadać o tym, co zaobserwowała. A na zajęciach zarażała harcerki swoją pasją podglądania przyrody, uczenia się jak my powinnyśmy się zachowywać wśród zwierząt i roślin, by nie niszczyć im domu. Namiętnie zbierała grzyby. Zanim je podała do stołu wpierw sama trochę ich zjadała, by się upewnić, że się nie pomyliła, że nie są trujące! Kiedyś w czasie wyprawy do Parku Denali na Alasce, w ostatnim dniu pobytu, znalazła na samotnym spacerze morze grzybów. Strasznie żałowała, że miała ze sobą tylko kapelusz od słońca i żakiet, w które zebrała tyle grzybów, ile mogła.

Urodzona w Wilejce z matki Józefy z Langiewiczów, rodziny polskiej osiadłej na Łotwie,i ojca Jana Kazimierza, Ewa wychowała się w Suwałkach, gdzie oboje rodzice byli lekarzami. Jako 5-letnie dziecko w 1939r. przebyła wraz z matką uciekinierską gehennę, z której chyba najbardziej zapamiętała uczucie głodu. Na obozach zawsze pilnowała, byśmy miały dosyć jeść. Pamiętam jak na jednym zlocie, gdy jako komendantka zlotu harcerek, osobiście donosiła śniadaniowe kartony płatków kukurydzianych, bo zabrakło, "a dziewczęta nie mogą chodzić głodne". Okupację przeżyła z matką, jej siostrą Jadwigą i jej synem Janem, po paru przenosinach, we wsi Chynów. Obie siostry należały do AK. Tam matka Ewy pracowała jako lekarka zarabiając na utrzymanie rodziny, służąc pomocą ludności cywilnej i żołnierzom AK. W Chynowie Ewa chodziła do szkoły podstawowej i tam w 1945 roku w starym modrzewiowym kościółku przystąpiła do pierwszej Komunii św. Stamtąd też w 1946r. wyjechała na stałe z Polski przez zachodnią zieloną granicę, by połączyć się z ojcem, który jako lekarz służył w Wojsku Polskim. Po kilku latach pobytu w Londynie, rodzina wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i w końcu osiedliła się w Chicago. Tam Ewa ukończyła katolicką szkołę średnią Good Council i tam znalazła harcerstwo i swoje w nim miejsce.

Drużyna harcerek dała jej możliwość bycia sobą po polsku w momencie, gdy przyjechała do obcego kraju o obcej kulturze i obcym języku. Znalazła w niej dziewczęta o podobnym życiorysie, też szukających swojego miejsca w społeczeństwie nie tylko polskim ale i amerykańskim. Należała do pierwszej w Chicago drużyny harcerek im Królowej Jadwigi,

która później przybrała nazwę "Młody Las" i istnieje do dzisiaj. W 1952r. złożyła Przyrzeczenie na swoim pierwszym obozie w North Lake, Wisconsin na ręce hm Pelagii Bazylewskiej. O tym przyrzeczeniu i przeszkodach, które musiała pokonać, by dopłynąć (łódką przez jeziuro w nocy!) do miejsca przyrzeczenia, potem czasem opowiadała. Pełniła różne funkcje, była drużynową "Młodego Lasu", jeździła na obozy.

W czerwcu 1956r. wyszła za mąż za Witolda Jastrzębskiego, członka AK, uczestnika Powstania Warszawskiego. Jako jedna z pierwszych chicagoskich harcerek poszła na wyższe studia, wpierw na University of Illinois at Navy Pier, a potem na renomowany Northwestern University, który ukończyła na kilka tygodni przed urodzeniem pierwszego dziecka, córki Aleksandry. Mimo, że ciążę traktowano wtedy jako dyskretną chorobę, ona, wypełniając kompletnie togę uniwersytecką, odebrała w publicznej ceremonii dyplom ukończenia studiów. A Ola akurat w tym momencie kopała. Syn Andrzej urodził się w lutym 1960r., a w 18 miesięcy później syn Tadeusz. Rodzina przez kilka lat mieszkała w Rockford, Illinois, ale brakowało im tam kontaktów z Polakami i wrócili do Chicago.

W latach siedemdziesiątych Ewa była hufcową chicagoskiego hufca harcerek "Tatry", a potem Komendantką Chorągwi. Ale najważniejsza jej służba była w referatach kształcenia. Prowadziła niezliczoną ilość kursów hufca na najróżniejszych poziomach i tematach. Kilka razy prowadziła kursy dla drużynowych chorągwi. Była komendantką harcerek i motorem "Kadry 2000" w 1996r., która odbyła się pod Chicago. Uważała to za jedno z najważniejszych swych poczynań. Jej kursy były zawsze przygotowane i dokładnie opracowane, zawsze miała pełen skład instruktorek. Na kursach zawsze były zajęcia z przyrody, które sama prowadziła, uważała, że harcerka bez znajomości przyrody, to nie harcerka. Na kursach drużynowych pokazywała jak praktycznie można takie zajęcia przeprowadzić, równocześnie wypełniając braki kursantek w wiedzy przyrodniczej. W czasie roku harcerskiego kształciła młode drużynowe poprzez kontakt osobisty, jeżdżąc na zbiórki i pokazując jak można przeprowadzać zajęcia. Długo była opiekunką drużyny harcerek. Jej ostatnią służbą w ramach kształcenia było przygotowanie dwóch placówek na bieg VI Światowego Zlotu Harcerek w 2000r. w Acton, Ont, Kanada.

Miała również czas na inne zajęcia społeczne, bo gdy Ewa widziała potrzebę, zabierała się za nią nie czekając na innych. Przez kilka lat, w porozumieniu z Kongresem Polonii Amerykańskiej, prowadziła komitet obrony dobrego imienia polskiego. W latach dziewięćdziesiątych sama jedna stworzyła i skoordynowała ruch obrony Puszczy Białowieskiej, który zebrał tysiące podpisów pod petycją do rządu polskiego o zwiększenie obszaru Puszczy i o bezwzględny zakaz wyrębu drzew. Kilka lat potem zorganizowała pisanie listów do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, protestujących przeciw projektowi urządzenia Zimowej Olimpiady w Zakopanem, która by zanieczyściła powietrze i wodę oraz uszkodziła hale i lasy. Należała do kilku organizacji ekologicznych, łożyła na nie datki i swoją pracę. Ceniła swoje obywatelstwo amerykańskie, uczestniczyła w podejmowaniu decyzji politycznych poprzez częste pisanie listów do senatorów i reprezentantów Kongresu, oraz do gazet. Należała do Legionu Młodych Polek, charytatywnej organizacji kobiecej w Chicago, gdzie pełniła wiele funkcji przez wiele lat. Pod koniec życia była sekretarką protokółową Zarządu Okręgu Chicago.

Wykształcenie zawsze było dla niej ważne. Prawie 20 lat po ukończeniu studiów, gdy dzieci były odchowane, a ona w pełni pracy zawodowej w laboratorium analitycznym, wróciła na uniwesytet, by zdobyć magisterium z mikrobiologii. Przez ostatnie 10 lat wykładała biologię i mikrobiologię w Oakton Community College. Przeszła na wczesną emeryturę, gdy znaleziono u niej złośliwy guz na trzustce. Walczyła z chorobą prawie 5 lat, biorąc udział m.in. w dwóch programach badających użyteczność różnych lekarstw w zwalczaniu tego rodzaju raka. Przez kilka lat stosowała dietę "macrobiotic", która opóźniała rozwój guza. Wszystko co robiła by opanować postęp choroby, robiła z premedytacją, na podstawie ogłoszonych badań medycznych. Kontaktowała się bezpośrednio z lekarzami prowadzącymi badania, pytała, szukała informacji w fachowej literaturze i na internecie. Do ostatniej

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia

... chwili w ramach John Hopkins Pancreatic Cancer Chat Group dzieliła się z innymi chorymi ... informacjami, które zdobyła. Nie była ani bierną, ani łatwą pacjentką. Była zła na chorobę i ten gniew trzymał ją przy życiu. Bardzo chciała żyć.

Czasami, jak wspomniał ksiądz Stefan Filipowicz,SJ w kazaniu mszy pogrzebowej, "wadziła się z Bogiem". Przez długi czas nie mogła zrozumieć, dlaczego właśnie ona ma umrzeć, kiedy jest tyle nowych rzeczy do zobaczenia i zrozumienia, kiedy napewno będzie potrzeba montowania następnej akcji protestacyjnej, najlepiej w obronie przyrody, kiedy syn Andrzej spodziewał się wytęsknionego dziecka. Niepokoiła się o przyszłość męża, który był od niej dużo starszy i potrzebował już opieki. Kiedy p.Witek nagle umarł na jesieni 2000r., Ewa się trochę rozprężyła.

Na ostatnie 6 miesięcy życia Ewa przeniosła się do Pensylwanii, do domu córki. Miała tam koło siebie rodzinę i opiekę, o ile pozwalała by się nią opiekować. Przed jej wyjazdem "Pasieka" pożegnała ją uroczystym obrzędem: na zbiórce zrobiłyśmy dla niaj łańcuch na choinkę w kolorach tęczy instruktorskiej, a potem kolejno wręczałyśmy jej cząstki łańcucha i łączyłyśmy je w jedną całość. Łańcuch wisiał na choince w Pensylwanii i przypominał Ewie, że jesteśmy z nią nawet na odległość. Wiedziałyśmy wtedy w listopadzie, że to już pewnie ostatni raz ją widzimy. Ale Ewa, twarda sztuka, jeszcze miała na tyle sił, by sama przylecieć do Chicago na tydzień w marcu. Jeszcze sama prowadziła samochód, jeździła tu i tam podłączona do maszynerii sztucznego odżywiania. Ale szybko się męczyła i tylko kilka z nas ją wtedy widziało. Gdy przyszła wiadomość o śmierci, mimo wszystko, dla wielu z nas było to szokiem. Zostawiła troje dzieci, pięcioro wnuków, z których ostatnia, Nina Ewa, urodziła się na 5 tygodni przed jej śmiercią i której już nie zobaczyła, oraz brata ciotecznego Jana, z którym dzieliła lata wojny i emigracji. No i nas, instruktorki, z którymi służyła przez prawie 50 lat.
Bardzo nam jest jej brak!

hm Kinga Rzyska z pomocą Oli Jastrzębskiej-Barbo, Jana Dunin-Borkowskiego, Eli Ciężkowskiej i Lusi Buckiej .



KURS DRUŻYNOWYCH - SIERPIEŃ 1986.



ODPRAWA HUFCOWYCH W CHICAGO - KWIECIEŃ 1988.